

Pracownicza Demokracja

W numerze:

- * Globalna walka z rasizmem i faszyzmem
- * Mjanma: strajki i ataki wojska
- * Jak kobiety mogą osiągnąć wyzwolenie?
- * Gdy geje i Pantery się połączyli
- * *Biały Tygrys* i *Niewidzialne miasto*
- * Protesty w ochronie zdrowia
- * Nie dla legalizacji przemocy domowej!

Kwiecień 2021

Nr 247 (300)

Cena: 2 zł

Pandemia zabija – rząd ratuje zyski



Strajkujmy dla życia i zdrowia

Krytyczna sytuacja w szpitalach

Rządzący nieskuteczni, coraz bardziej arogancy

Rządzący pokroju Mateusza Morawieckiego najchętniej widzieliby nas w roli niewolników pracujących za miskę ryżu, byleby gospodarka rosła w siłę, a kapitalistom żyło się lepiej. Z pewnych taśm dowiedzieliśmy się nawet, że osiągnięcie tak z grubsza zarysowanych celów to kwestia zarządzania oczekiwaniami pracowników utrzymujących cały system.

W Polsce terapia szokowa, którą zgotowano społeczeństwu na początku lat 90., i będące jej wynikiem rozregulowanie gospodarki na modłę neoliberalną, jeszcze 30 lat później tworzą doskonały kontekst, który umożliwia nieustające majstrowanie przy obniżaniu społecznych oczekiwań.

I nawet pandemia nie jest w stanie unieważnić, czy chociażby zawiesić logiki produkcji na potrzeby akumulacji kapitału, na której strażą stoją antypracownicze rządy. „Nie oczekujcie zbyt wiele” – to echo każdego zdania wypowiedzianego na kolejnych konferencjach premiera i jego ministrów. Takim echem brzmi każda wymówka, by nie podejmować potrzebnych decyzji, by pilne działania odkładać w czasie, i każda pokraczna próba przerzucenia winy za rozwój epidemii na zjadliwy wariant wirusa, opozycję i na zachowanie społeczeństwa.

W godzinie próby rząd premiera Morawieckiego nie stanął na wysokości zadania i zawodzi wszelkie pokładane w nim nadzieje.

Rządzący świadomie narażają nas na utratę zdrowia i życia i ponoszą pełną odpowiedzialność za skalę epidemii.

Pierwsze symptomy koronakapitulacji

Już na wiosnę zeszłego roku, gdy sytuacja epidemiczna była nieporównywalnie lepsza od całkowitej zapaści, której świadkami jesteśmy obecnie, rząd Zjednoczonej Prawicy zostawił na łasce losu osoby najbardziej bezbronni i jednocześnie najbardziej narażone na ryzyko zgonu w przebiegu zarażenia koronawirusem – mieszkańców Domów Pomocy Społecznej. Przewlekłe chorzy, starsi, niepełnosprawni ruchowo i umysłowo pensjonariusze godzinami czekali, aż ktoś im poda leki, nakarmi ich, przewinie czy umyje. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej ograniczyło swoje działania do wydawania zaleceń i wytycz-

nych. Personel padał ze zmęczenia, brakowało środków ochrony osobistej, a gdy stało się oczywiste, że głównym źródłem zakażenia w placówkach opiekuńczych są pracownicy świadczący pracę również w innych miejscach, np. szpitalach, rząd zarekomendował ograniczenie pracy do jednej placówki.

Dziś dramaty, podobne do tych, które przeżywały najsłabsze w ochronie zdrowia grupy pacjentów, są udziałem coraz większej liczby coraz młodszych chorych osób.



Lekarze i pacjenci na oddziale szpitala tymczasowego w Warszawie.

Pracownicy jak żywe tarcze

Dramatyczne jest też położenie pracowników, na których przerzucane są koszty kryzysu. Od początku pandemii służą za żywe tarcze, chroniące zyski przed uszczupleniem.

W obliczu przyjmującej tsunami-miczne rozmiary trzeciej fali zakażeń i świadomy tego, że za połowę transmisji koronawirusa odpowiadają miejsca pracy, minister Niedzielski zaleca pracę zdalną. Jednocześnie rząd uparcie odmawia podniesienia zasiłku chorobowego, nie ukrywając przy tym, że chodzi o to, by nie „rozpuścić” pracowników. Odpowiednio nierozpuszczeni pracownicy ukrywają za to, że są chorzy, i zarażają kolejne osoby w miejscu pracy. Grunt jednak, że oczekiwania trzymane są w korbach.

„Przy odmrażaniu gospodarki mamy duszę na ramieniu”

Dziesiątkom tysięcy zgonów można było zapobiec, gdyby rząd z ratowania ludzkiego życia uczynił priorytet swoich działań.

Wymagałoby to jednak porzucenia logiki ratowania gospodarki i ochrony partykularnych interesów politycznych kosztem życia i zdrowia członków społeczeństwa. W ciągu ostatniego roku ekipa Morawieckiego zdążyła już wielokrotnie dowiedzieć, że nie jest zdolna do myślenia kategoriami dobrostanu społeczeństwa. Ten dobrostan poświęciła w imię największych świętości kapitalizmu: prawa własności, wolnego rynku i ślepego pędu za zyskiem – wartości hołubionych nawet wtedy, gdy oznacza to zderzenie ze ścianą.

dukcyj w prywatnych podmiotach z niekluczowej na kluczową.

Aż w pewnym momencie karty całkowicie wyłożono na stół i od ministra zdrowia usłyszeliśmy, a część z nas zamarała z osłupienia, że rząd będzie teraz odmrażał gospodarkę z duszą na ramieniu.

W rezultacie na sumieniu rząd ma już ponad 50 tysięcy dusz. Od początku marca w ślad za wzrostem liczby przypadków zachorowań rośnie liczba zgonów. W ostatnim czasie osiąga poziom czterystu przypadków na dobę.

Poświęcono życie ludzi, bo ważniejsze było uprawianie propagandy sukcesu i wychodzenie naprzeciw oczekiwaniom biznesu – akurat w przypadku tych oczekiwań rządzący pozostają w pełnej gotowości, by móc im sprostać, a wręcz prześcigają się w przypodobywaniu się kapitałowi. Odmrożeńowy optymizm uprawiali nawet szefowie resortu edukacji, opowiadając bzdury o szkolnych murach, które nie zarażają, czy rozbudzając nadzieje na rychły powrót uczniów do szkół.

Niezmiennie nieskuteczni, coraz bardziej arogancy

Część analityków przewiduje, że szczyt zachorowań trzeciej fali przypadnie w dni świąteczne, ale już teraz sytuacja w ochronie zdrowia jest krytyczna.

Częściej chorują młodzi ludzie, dzieci i kobiety w ciąży. Karetki godzinami szukają wolnych miejsc dla ciężko chorych pacjentów – czasami zmuszone są przewozić ich na duże odległości.

W niektórych regionach zajęte są wszystkie respiratory, brakuje tlenu, ale przede wszystkim brakuje przeszkolonego personelu medycznego – lekarskiego i pielęgniarskiego, potrafiącego obsługiwać respiratory i inne urządzenia ratujące życie. Tymczasem z ust ministra Dworczyka dowiadujemy się, że o ile łóżek w szpitalu tymczasowym na Stadionie Narodowym jest dostatek, o tyle rząd nie zabrał o zatrudnienie personelu do obsługi stanowisk covidowych. Minister Dworczyk wyjaśnił przy tym, że dodatkowy personel nie został zatrudniony, bo rząd obawiał się krytyki zatrudniania osób, którym płacono by tylko za bycie w gotowości.

Zaledwie kilka dni wcześniej senator Karczewski wyjął, że rząd zaniechał testowania osób wracających z Wielkiej Brytanii na święta Bożego Narodzenia z bardzo podobnego powodu – w obawie przed hejtem.

Czy zatem wkrótce usłyszymy, że niezamknięcie kościołów na Wielkanoc to był błąd, ale w pełni uzasadniony troską o samopoczucie hierarchii kościelnej i popularność obozu rządzącego? A przede wszystkim, ile warte jest ludzkie życie w ocenie osób snujących tego rodzaju rozważania?

Ile jeszcze osób zapłaci najwyższą cenę za błędy niekompetentnych, wyrachowanych i cynicznych klaunów?

Agnieszka Kaleta

Pandemia zabija – rząd ratuje zyski

25 marca ogólna liczba zmarłych w Polsce z powodu Covid-19 przekroczyła 50 tysięcy. Notujemy rekordy zachorowań. System ochrony zdrowia trzyma się tylko dzięki heroicznej pracy zatrudnionych w nim ludzi.

W opublikowanym w tym samym dniu „rankingu odporności przed Covidem”, sporządzanym od listopada przez agencję prasową Bloomberg, Polska zajęła 50 miejsce spośród 53 badanych państw. Ranking dotyczy krajów, których Produkt Krajowy Brutto wynosi przynajmniej 200 mld dolarów i tworzony jest na podstawie liczby zachorowań na Covid-19, śmiertelności, wskaźnika pozytywnych testów oraz poziomu wyszczepienia. Polska znalazła się tuż przed Brazylią, rządzoną przez skrajnie prawicowego Jaira Bolsonaro, próbującego pandemię, z tragicznym skutkiem, najpierw negocjować, później ignorować. Z objętych badaniem państw europejskich wyprzedziła jedynie przeżywające pandemiczną zapaść Czechy.

Półowa zakażeń ma miejsce w miejscach pracy

22 marca minister zdrowia Adam Niedzielski ogłosił, że „prawie 50 procent ognisk zakażeń jest identyfikowane w zakładach pracy”.

To odkrycie nie zmieniło rozpyływania się rządowych mediów w zachwytach nad wzrostem produkcji przemysłowej czy rekordowym przeładunkiem portu w Gdyni.

Warto przypomnieć sobie niezliczone radosne opowieści premiera Mateusza Morawieckiego, jak to polska gospodarka świetnie sobie radzi na tle innych. Nawet całkiem niedawne. „W czwartym kwartale tego roku mamy szansę przebić wzrost gospodarczy sprzed pandemii” – szef rządu z dumą informował na Facebooku 5 marca.

Trzy dni później, podczas „wizyty gospodarskiej” w Tarnowskich Górach, w firmie Chemet (producenta aparatur i zbiorników ciśnieniowych na rynku gazowym), podkreślał, że Polska ma jedną z najpłystszych recesji w Europie.

Wizytowana firma nie była przypadkowa, gdyż w styczniu przejęła konkurenta z Francji, co pozwoliło premierowi mówić o „dumie z polskiej gospodarki i przedsiębiorców”.

Dla władzy politycznej zadaniem numerem jeden jest ratowanie interesów polskiego kapitalizmu i jego właścicieli – kosztem zdrowia i życia pracujących. Dramatycznie rosnące wskaźniki zachorowań i zgonów są jednak problemem dla rządzących i spowodowały wśród nich widoczną panikę. Zyski i „gospodarka” mają rosnąć, ale choćby nie wiadomo, jak bardzo władza przekonywała, że mają rosnąć ku chwale Polski, chorzy i martwi ich nie wytworzą.

Ratowanie (interesów właścicieli) gospodarki

Nic nie wskazuje jednak na zmianę polityki ratowania krótkoterminowych zysków, nawet jeśli ostatecznie jest ona katastrofalna nawet dla gospodarczych celów władzy. Nie ma

mowy o tymczasowych ograniczeniach produkcji i usług do tych niezbędnych dla funkcjonowania ludności. Jest tylko żalosna prośba do biznesu o przechodzenie na pracę zdalną, choć w wielu fabrykach czy magazynach jest to po prostu niemożliwe.

Rządowi zarządcy polskim kapitalizmem wciąż w swej wizji „ratowania gospodarki” oferują głównie propagandę sukcesu (coraz bardziej nieskuteczną), półśrodki i chaos sprzecznych posunięć, maksymalnie oszczędzających główne branże biznesu i uderzających głównie w to, co robimy w czasie wolnym, po pracy.

Ten chaos nie jest jednak przypadkowy, ale wynika z natury każdego państwa kapitalistycznego. Jego zasadniczy cel, czyli „wzrost gospodarczy”, oparty na pomnażaniu kapitału prywatnego i państwowego, zderza się bowiem z przetargami wśród kapitalistycznej klasy panującej, gdy żadna jej część nie chce zostać poświęcona na ołtarzu całości.

Rządzący mogą nawet rozumieć, że zamknięcie części gospodarki jest konieczne, aby jako całość nie zanotowała ona upadku. Już ubiegły rok pokazał, że daleko idące lockdowny w określonych okolicznościach (w połączeniu z masowym testowaniem i kwarantanną osób w kontakcie z zakażonymi), nawet jeśli w krótkim okresie uderzały w gospodarkę, generalnie pozwalały na szybsze wyjście z kryzysu nie tylko pandemicznego, ale i gospodarczego.

Władza polityczna znajduje się jednak także pod wpływem różnych grup biznesowych, więc działa zbyt późno i selektywnie. Jednocześnie zapewniając poszkodowanym grupom biznesowym (też selektywną) pomoc z państwowej kasy.

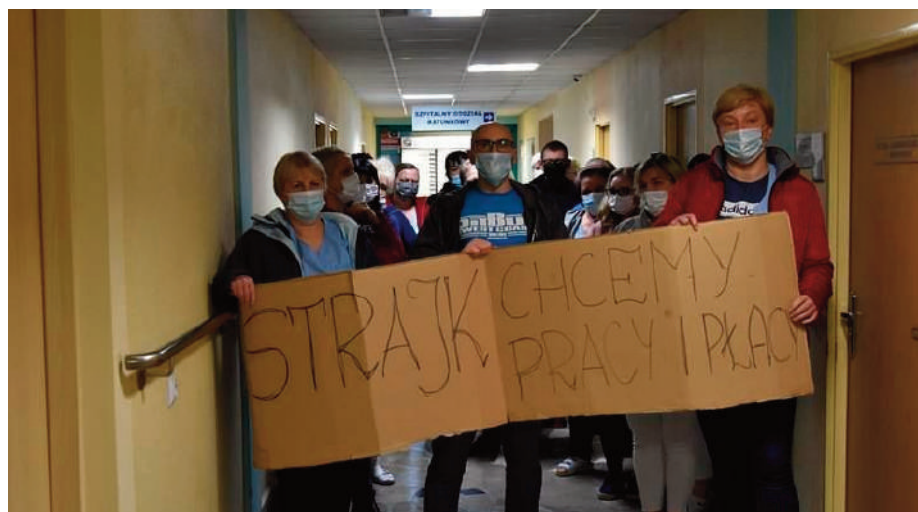
To miotanie się między obroną kapitalizmu polskiego jako całości a obroną jego różnych grup interesów widać także w ostatnich posunięciach rządu. Nie tylko w nie zareagowano na rozwój pandemii w miejscach pracy, ale nie podjęto żadnych działań włączających, w systemowy sposób, w walkę z pandemią prywatny sektor ochrony zdrowia, nie ograniczono wyjazdów biznesowych, ani nie zamknięto kościołów.

Tylko ten ostatni wątek był poruszany przez liberalną opozycję, dla której choćby prywatny biznes w ochronie zdrowia jest co najmniej tak samo święty, co dla rządu. Oczywiście jest, że rządzący ulegają interesom hierarchii kościelnej.

Stąd niechęć do zamykania kościołów – gdy hierarchia ta, zapewne nie bez powodu, obawia się, że część wiernych może już do nich nie zechcieć wrócić. To jednak tylko część obrazu ulegania wpływowym interesom grup klasy panującej, której kościelni purpuraci są specyficzną częścią.

Biznesowe blokowanie szczepień

Sprzeczności „ratowania gospodarki”, z biznesem i poprzez biznes, widać także na przykładzie szczepień.



01.03.21 Gorlice. Strajk pracowników firmy Impel zajmującej się sprzątnięciem i wydawaniem posiłków w szpitalu. (Więcej na s. 10.)

Nietrudno zauważyć, że szczepienia idą zbyt wolno – choć przyznajmy, że w tym przypadku to bardziej „zasługa” kompromitacji władz Unii Europejskiej niż polskich. A w istocie kompromitacja całej „geopolityki szczepionkowej”, w której uczestniczą czołowe mocarstwa świata.

Jest ona tym bardziej przerażająca, że skuteczność szczepień zależy od ich tempa i powszechności, gdy wciąż pojawiają się nowe mutacje wirusa. Tymczasem w marcu po raz kolejny wiodące państwa Świata (Organizacji Handlu (WTO) – na czele z USA, UK, Japonią, Szwajcarią i właśnie Unią Europejską, reprezentowaną przez Komisję Europejską – zablokowały możliwość zawieszenia na czas trwania pandemii praw patentowych na produkcję szczepionek przeciw Covid-19. I to mimo faktu, że ta propozycja wspierana jest m. in. przez władze ok. 100 uboższych państw Globalnego Południa (z wymownym wyjątkiem Brazylii), dyrektora generalnego Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) oraz szereg organizacji pozarządowych, jak Lekarze Bez Granic czy Oxfam. Władcy czołowych gospodarek, broniący interesów zlokalizowanych u nich firm farmaceutycznych, mają jednak większą siłę przebicia.

Oczywiście władze polskie, choć narzekają na niedobór szczepionek, w żaden sposób nie krytykują tej zabójczej polityki patentowej. Jedyne na co się zdobył dzielny polski premier, to żądanie wstrzymania eksportu szczepionek poza granice unijne – co uzupełnia jedynie obraz patologii braku solidarności na tym obszarze.

Polityka pracownicza

Co jednak najważniejsze, zwykli, pracujący ludzie nie są w tej sytuacji bezsilni. Na działania władzy politycznej wpływ mogą mieć żądania i groźba buntu ze strony „dołów społecznych”, pracowników i pracownic. Taki bunt to przerażające widmo dla każdego rządu.

To także jeden z powodów, dla których tak chętnie wprowadzane są ograniczenia dotyczące możliwości podejmowania protestów. Warto wspomnieć, że od 27 marca pojawił się nowy zakaz dotyczący udziału w zgromadzeniach publicznych i prywatnych

(wcześniej zakazywano wyłącznie ich organizacji).

Jako strona pracownicza musimy mówić własnym głosem – niezależnym od państwa i biznesu – i aktywnie przeciwstawiać się przerzucaniu na nas kosztów kryzysu: ekonomicznych i zdrowotnych. Szczególnie, że ze strony rządzących nie ma mowy o pomocy dla osób pracujących i istnieje ona tylko jako pochodna pomocy dla „przedsiębiorców”. To nieprzypadkowo niejasne słowo-wytrych (włączające samozatrudnionych i fabrykantów), maskujące pompowanie państwowych pieniędzy dla biznesu, w kółko słyszymy ze wszystkich stron.

Stawiamy żądania, protestujemy, strajkujemy

Stawiamy więc własne żądania.

* Domagamy się tymczasowego lockdownu tych branż, które nie są niezbędne dla codziennego funkcjonowania społeczeństwa, a stanowią zagrożenie dla zdrowia i życia pracujących w nich ludzi – przy zapewnieniu pełnego wynagrodzenia na czas zamknięcia.

* Domagamy się dodatków covidowych i zapewnienia maksimum bezpieczeństwa dla tych, którzy pracować muszą.

* Domagamy się dofinansowania ochrony zdrowia i aktywnie solidaryzujemy się z medykami i medyczkami. 22 marca lekarze i lekarki na rezydenturach podjęli protest, występując o odłożenie lekarskiego egzaminu ustnego z powodu nadzwyczajnej sytuacji pandemicznej i potrzeby ich pracy w szpitalach. Rząd ten protest haniebnie zignorował – przynajmniej na razie. Jednak to właściwa droga – tylko walcząc o swoje możemy cokolwiek uzyskać (patrz s. 10).

Pracującym w ochronie zdrowia trudno jest strajkować, szczególnie w dzisiejszej sytuacji. Poprawa sytuacji na tym obszarze jest jednak w oczywisty sposób w interesie nas wszystkich.

Generalnie strajki, czyli demonstracyjne przerwanie pracy, są nie tylko najbezpieczniejszą w czasie pandemii, ale potencjalnie bardzo skuteczną postacią protestu pracowniczego. I warto przypomnieć to rządzącym.

Filip Ilkowski

Globalna walka z rasizmem i faszyzmem

W weekend 20-21 marca koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi uczestniczyła w globalnym dniu protestu z okazji ONZ-owskiego Międzynarodowego Dnia Walki z Rasizmem.

W jego ramach odbyły się skoordynowane protesty i różne wydarzenia w ponad 20 krajach, w tym w USA, Anglii, Szkocji i Walii, Irlandii, Francji, Holandii, Państwie Hiszpańskim i Katalonii, Portugalii, Włoszech, Nie-

poruszać, gdy umierają uchodźcy. Międzynarodowa koordynacja walki jest bardzo ważna dla pokonania rasizmu i faszyzmu. Demonstrujemy 20 marca domagając się otwartych granic, azylu, pełnych praw i schronienia dla wszystkich uchodźców. Obalić mury, zamknąć obozy”.

KEERFA wzywała aktywistów do czerpania inspiracji z likwidacji nazistowskiej partii Złoty Świt w Grecji, w zeszłym roku.



Baltimore, USA

mczech, Austrii, Serbii, Grecji, Turcji, Norwegii, Danii, Nowej Zelandii, Korei Południowej, Kanadzie, Portugalii, Belgii, Rosji i Polsce.

Niewielka grupa zebrała się w Niżnym Nowogrodzie, w Rosji. Uczestnicy akcji trzymali antyrasistowskie plakaty.

W Niemczech ludzie gromadzili się na ulicach w licznych miastach. Posłanka z lewicowej partii Die Linke, Christine Buchholz, powiedziała: „Ra-

W Austrii, jak donosi Manfred: „Wielki, kolorowy, młody i wściekły marsz protestacyjny przetoczył się ulicami Wiednia. Od czasu protestów Black Lives Matter rok temu nie zaobserwowano tak dużej demonstracji solidarności. Poczuliśmy ulgę i radość, że lewica jest w stanie wywołać duże mobilizacje nawet w czasie pandemii. Jednak to wszystko nie sprawiło, że zapomnieliśmy, że rząd austriacki de-



Wiedeń

siści i faszyci są silni. Jednak możemy stawiać opór. Jesteśmy ze sobą połączeni i nasza solidarność zwycięży”.

Setki antyrasistów, migrantów i uchodźców zebrało się w Atenach na jednej z licznych demonstracji w Grecji. Grecki ruch antyrasistowski, KEERFA, stwierdził w swoim oświadczeniu: „Twierdza Europa to Europa szefów i bogatych, którzy mogą się swobodnie

portuje dzieci, które tu się urodziły i rodziny, które mają tu swoje życie. Dlatego tym razem uczniowie również odcisnęli swoje piętno na wydarzeniach”.

W Turcji, jak mówi Ozan: „Były małe antyrasistowskie protesty w Stambule i Tekirdag. Połączyliśmy #20M ze strajkami klimatycznymi i działaniami przeciwko seksizmowi.



Ateny

Rząd zadekretował, że wycofuje Turcję z Konwencji Stambulskiej. Jest to traktat przeciwko przemocy wobec kobiet i przemocy domowej.

Decyzja rządu stanowi znaczną ofensywę klasy rządzącej przeciwko prawom kobiet. W sobotę [20 marca] odbyły się marsze kobiet w całej Turcji – m.in. ogromny marsz w Kadikoy, gdzie planowaliśmy zorganizować własną imprezę antyrasistowską. Dołączyliśmy do wielkiego wieceu po naszym własnym wydarzeniu”.

zienia online i inne akcje. Kilka z nich zostało zorganizowanych przez nowe lokalne grupy, które wyrosły w ostatnich tygodniach w ramach kampanii #StopVOX.

David Karvala, działacz UCFR i członek Marx21.net, mówi: „Te działania są ważnym krokiem w konsolidacji tych grup. Jednym z przykładów jest grupa UCFR w Terrassa, niedaleko Barcelony. Powstała ona w kampanii przeciwko Vox i przeprowadziła kilkusetosobowe protesty przeciwko skraj-



Paryż

W Danii, jak donosi Lene: „W trzech największych miastach odbyły się demonstracje zorganizowane przez Zjednoczonych Przeciw Rasizmowi i Dyskryminacji oraz szerokie koalicje lokalne. Zostały one zorganizowane w obronie uchodźców i przeciwko odgórnemu rasistowskiej retoryce.”

W Paryżu, we Francji duży marsz skierowany był przeciwko rasizmowi państwowemu, przemocy policyjnej i islamofobii. Domagał się również praw dla nieudokumentowanych migrantów.

Mobilizacja w Katalonii w Państwie Hiszpańskim miała miejsce zaledwie miesiąc po wejściu do katalońskiego parlamentu 11 deputowanych skrajnie prawicowej partii Vox. Koalicja Unitat Contra el Feixisme i el Racisme (UCFR) uświetniła ten dzień ponad 20 wydarzeniami w miastach w całym kraju. Obejmowały one wiece, wyda-

nie prawicowym wydarzeniom wyborczym w ich mieście.

Na wieceu w piątek, 19 marca, wieczorem przemawiał Alioune, młody czarnoskóry mieszkaniowiec, który padł ofiarą instytucjonalnego rasizmu w transporcie publicznym.

Grupa planuje kampanię dotyczącą tego powszechnego problemu w nadchodzących miesiącach. UCFR Katalonia ma dużo do zrobienia. Musi walczyć z Vox, z rasizmem państwowym, a zwłaszcza z islamofobią, która zaraża nawet części lewicy. Jednak wzrost ruchu w ostatnich miesiącach to bardzo dobry znak. Innym trwającym zadaniem jest zachęcanie do tworzenia podobnych ruchów w innych obszarach Państwa Hiszpańskiego. W wielu z nich skrajna prawica jest nawet silniejsza niż tutaj”.

(Patrz też s.12)

MJANMA

Strajki w całym kraju spotykają się z atakami wojska

W niedzielę, 14 marca morderczy reżim wojskowy w Mjanmie wprowadził w niektórych częściach kraju stan wojenny, niszcząc tym samym ostatnie ślady tamtejszej demokracji.

Posunięcie to nastąpiło w czasie, gdy armia i policja rozpętały najgorszą jak do tej pory przemoc mającą na celu zdławienie ruchu opozycyjnego w kraju.

Co najmniej pięć osób zostało zabitych 15 marca w mieście Mandalaj, gdy policja użyła ostrej amunicji, aby rozproszyć siedzące protesty nauczycieli, pracowników służby zdrowia, uczniów i mnichów.

39 osób zginęło, gdy podpalone zostały chińskie fabryki odzieży. Siły bezpieczeństwa generała Min Aung Hlaing zabiły co najmniej 22 protestujących w miasteczku Hlaingthaya na zachód od centrum Yangonu (Rangun).

Istnieją ścisłe powiązania między reżimem wojskowym Mjanmy a państwem chińskim.

Thomas Andrews, specjalny sprawozdawca ONZ, zauważył, że „istnieje obszerny materiał wideo potwierdzający, że siły bezpieczeństwa bezwzględnie biją protestujących, medyków i osoby postronne. Są filmy przedstawiające żołnierzy i policję metodycznie przeczesujących dzielnice, niszczących nieruchomości, szabrujących sklepy, samowolnie aresztujących demonstrantów i przechodniów oraz ostrzeliwujących na oślep budynki mieszkalne” – powiedział.

10 marca o świcie w Yangonie



Protestujący się bronią.

zmilitaryzowana policja dokonała nalotów na domy pracowników kolei, próbując aresztować przywódców związkowych. Atak nastąpił kilka dni po tym, jak kilka związków zawodowych – w tym związek pracowników kolei – wystosowało wspólne wezwanie do ogólnokrajowej blokady. Związki zawodowe stwierdziły, że strajk taki byłby częścią dążenia do „pełnego, rozszerzonego zastopowania gospodarki Mjanmy”.

Strajki lekarzy i urzędników również rozgniewały reżim.

Strajki i protesty spotykają się z narastającą przemocą państwa w Mjanmie.

Jeden z lekarzy powiedział: „Nie obchodzi mnie, czy zostaną wobec mnie wyciągnięte konsekwencje za moją decyzję. Jestem gotowy na

najgorsze. Celem jest walka o powrót do wybranego w wyborach rządu. Będziemy kontynuować obywatelskie nieposłuszeństwo, dopóki tak się nie stanie”.

Po porannych nalotach na domy pracowników kolei, policjanci i żołnierze wrócili wieczorem. Strzelali gazem łzawiącym, granatami ogluszającymi i ostrą amunicją w dzielnicach, w których poparcie dla opozycji jest najsilniejsze.

Tymczasem 400 studentów, którzy zostali zatrzymani w masowych aresztowaniach na początku marca, nadal znajduje się za kratami w niesławnym więzieniu Insein.

Ale pośród masakr są pierwsze oznaki pęknięć w reżimie.

W połowie marca grupa mjanmarskich policjantów uciekła do Mizoram w północnych Indiach, twierdząc że odmówili wykonania rozkazu strzelania do demonstrantów.

Jeden z policjantów powiedział dla wiadomości BBC: „Obawiałem się, że będę zmuszony zabić lub krzywdzić niewinnych ludzi protestujących przeciwko wojsku. Uważamy, że wojsko postąpiło źle obalając wybrany w wyborach rząd.”

Pracownicy w Mjanmie są siłą mogącą zwiększyć podziały w rządzie, jeśli będą w stanie utrzymać i rozszerzyć strajki w obliczu bestialstw, z którymi się spotykają.

Str. 5 tłumaczył
Piotr Wiśniewski

Ponad 100 zabitych w ciągu jednego dnia

„W sobotę, 27 marca w Mjanmie służby bezpieczeństwa zabiły co najmniej 107 osób, w tym 7 dzieci” – głosi wspólne oświadczenie specjalnej doradczynie ONZ ds. zapobiegania ludobójstwu Alice Wairimu Nderitu i wysokiej komisarz praw człowieka Michelle Bachelet.

„Sobota stała się najkrwawszym dniem od rozpoczęcia demonstracji przeciwko zamachowi stanu” – podkreślono w oświadczeniu.

List od tajskiego socjalisty

Większa liczba strajków w Mjanmie może dać odpór wojsku

23 marca, 2021

Artykuł w marcowym numerze gazety szefów *Financial Times* został zatytułowany: „Protestujący grają w niebezpieczną grę z gospodarką Mjanmy – firmy ostrzegają”. To pokazało, że strajki i protesty niepokoją szefów.

Warto to docenić, zwłaszcza że liczba ofiar śmiertelnych protestów, zastrzelonych przez birmańską armię, przekroczyła 200.

Strajki, które paraliżują gospodarkę, są niezbędne do obalenia dyktatury wojskowej i są potencjalnie mniej niebezpieczne niż konfrontacja z wojskiem na ulicach.

Nie zaskakuje, że szefowie twierdzą, że te strajki i liczne demonstracje, które mają miejsce, są „niebezpieczną grą”, która może cofnąć dziesięciolecie wzrostu ekonomicznego. Dzieje się tak, ponieważ martwią się o swoje zyski.

W przeszłości ci sami szefowie z zadowoleniem funkcjonowali w kontrolowanej przez wojsko pozorowanej demokracji sprzed zamachu stanu. Przymykali oczy na łamanie praw człowieka.

Zachodnie rządy także mówiły o „postępie w kierunku demokracji” pod wojskową konstytucją. Pozwalało to wojsku utrzymywać realną władzę,

nawet przed zamachem stanu.

Troska o dobro zwykłych ludzi, wyrażana przez szefów i ONZ, to tylko krokodyle łzy. Nie można polegać na szefach i tak zwanej „społeczności międzynarodowej”, jeśli chodzi o wyzwolenie ludności Mjanmy.

Pracownicy kolei, pracownicy szpitali, urzędnicy państwowi, pracownicy przemysłu odzieżowego i pracownicy banków – wszyscy oni przyłączyli się do strajku generalnego, paraliżującego znaczną część gospodarki.

Działania te powinny być nadal rozwijane.

To nie czas na wstrzymywanie

strajków. Aby zintensyfikować działania, należy utworzyć rady pracownicze, jak miało to miejsce podczas strajku generalnego w 1988 roku.

Takie rady pracownicze mogłyby następnie zacząć organizować dystrybucję żywności i usług, tworząc tym samym podwaliny funkcjonującego równolegle rządu kontrolowanego przez pracowników.

Związkowcy z innych krajów powinni również przekazywać darowizny solidarnościowe, aby wspomóc pracowników w Mjanmie.

Giles Ji Ungpakorn
Tajski wygnaniec mieszkający
na uchodźstwie.

Fukushima – nuklearne ostrzeżenie

Mija 10 lat od dwóch katastrof, które skompromitowały jednych z największych zakładów nuklearnych na świecie. To pokazuje, że energia nuklearna nigdy nie może być bezpieczna, mówi Martin Empson.

11 marca 2011 r., 70 kilometrów na wschód od Japonii, miało miejsce trzęsienie ziemi o magnitudzie 9 stopni. Spowodowało ono wielką falę tsunami, która doprowadziła do ogromnych zniszczeń. Zginęło prawie 16 000 osób, zostało zniszczonych 120 000 tys. budynków, a kolejny milion zostało uszkodzonych.

Jednak te zniszczenia prawie od razu zostały przysłonięte w mediach z powodu postępującej katastrofy w zakładach nuklearnych Daiichi w Fukushima.

Fukushima, z jej sześcioma reaktorami, była jedną z największych na świecie elektrowni atomowych.

Została zbudowana na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku przez amerykańską firmę energetyczną General Electric oraz Tokyo Electric Power Company (TEPCO).

Kiedy uderzyło trzęsienie ziemi, reaktory w Daiichi w Fukushima wyłączyły się automatycznie i przeszły na zasilanie awaryjne na miejscu.

Zasilanie to było potrzebne do utrzymania niezbędnego funkcjonowania sprzętu, szczególnie pomp do cyrkulacji wody, potrzebnej do schłodzenia reaktora.

Jednak gdy chwilę później uderzyło tsunami, fala przekroczyła nieadekwatne wały nadmorskie, niszcząc infrastrukturę i zalewając kompleks.

Na miejscu zawiodło zasilanie, co oznaczało brak energii do pompowania wody do chłodzenia reaktorów.

Pracownicy walczyli o zatrzymanie eskalacji katastrofy, jednak ich praca została spowolniona z powodu śmierci i dewastacji dookoła.

Musieli w gruzach poszukiwać akumulatorów samochodowych i autobusowych, aby podłączyć kluczowe oprzyrządowanie bezpieczeństwa i dowiedzieć się, co dzieje się w rdzeniach reaktorów.

Katastrofę spotęgowały lata niedofinansowania i złego zarządzania.

Falszowanie

W 2002 roku TEPCO przyznało, że przez lata fałszowało akta bezpieczeństwa – m.in. ukrywano dowody na pęknięcia w reaktorach we wszystkich swoich zakładach.

5 lat później TEPCO przyznało się do fałszowania wyników 200 incydentów.

Po katastrofie zostały odkryte bliskie stosunki pomiędzy TEPCO a japońskim rządem.

Te relacje pozwalały chronić przemysł jądrowy, podczas gdy rząd bagatelizował ryzyko.

Według danych Unii Zaniepokojonych Naukowców (*Union of Concerned Scientists, UCS*) z 2012 roku, 22 członków japońskiej Komisji Bezpieczeństwa Nuklearnego otrzymało od przemysłu jądrowego 1 322 000 dolarów.

Takie związki nie istnieją jedynie w Japonii. Przemysł jądrowy powstał w wyniku potrzeby budowy broni nuklearnej. Zakłady

nadal dostarczają materiały dla przemysłu zbrojeniowego.

Korzenie energetyki jądrowej w Japonii można odnaleźć w polityce zimnowojennej.

Przemysł jądrowy obiecał pracę i inwestycje w odległych regionach Japonii.

Od najwcześniejszych dni przemysłu nuklearnego w Japonii istniały bliskie



powiązania pomiędzy rządem krajowym i lokalnymi samorządami, między sektorem prywatnym i polityką międzynarodową.

Te komfortowe relacje oznaczały, że TEPCO uchodziło na sucho stosowanie nieadekwatnych zasad bezpieczeństwa, podczas gdy rząd przedstawiał energię nuklearną jako bezpieczny i opłacalny ekonomicznie system energetyczny.

Jednak prawda była zupełnie inna, ponieważ Japonia jest szczególnie podatna na trzęsienia ziemi. Wrzask przemysłu nuklearnego rosną obawy dotyczące aktywności sejsmicznej.

Kiedy mieszkańcy próbowali kwestionować bezpieczeństwo branży, często byli ignorowani. Przykładowo, w roku 1979 mieszkańcy Kasziwasaki próbowali powstrzymać TEPCO od budowania nowego zakładu argumentując, że „rząd nie wykonał odpowiednich kontroli geologicznych na miejscu budowy zakładu i nie zauważył aktywnej linii uskoku.”

W 2005 roku sąd uznał, że „nie ma linii uskoku”, ale 2 lata później trzęsienie ziemi o skali 6.8 stopnia uderzyło w elektrownię, która była zaprojektowana tylko do wytrzymania trzęsień ziemi mniejszych niż 6.5, powodując pożar.

Dwa błędy

Japoński przemysł jądrowy odpowiadał za dwa błędy.

Po pierwsze, bagatelizowano potencjalne zagrożenia zdarzeń sejsmicznych dla ich reaktorów.

Po drugie, według ich planów było mało prawdopodobne, aby trzęsienia ziemi wystąpiły razem z innymi katastrofami.

Tsunami z roku 2004 wprowadziło rewolucję w szacowaniu ryzyka takich zdarzeń, ale nawet po tym wydarzeniu TEPCO zdecydowało, że linii uskoku w pobliżu Fukushima nie spowodują tsunami. Firma nie zgodziła się na zmiany, które

mogły zmniejszyć skutki katastrofy w Fukushima.

Kiedy katastrofa uderzyła w Fukushima, zniszczenia spowodowały wielokrotne eksplozje, powtarzające się wycieki promieniowania i kryzys, który groził gwałtowną eskalacją.

Odwaga pracowników

W końcu to ludzie, którzy pozostali na swoich stanowiskach, aby powstrzymać katastrofę, byli tymi, którzy ostatecznie opanowali sytuację.

Pracowali w niebezpiecznych warunkach, blisko śmiertelnego poziomu stężenia radioaktywnego i często z nieadekwatnym sprzętem ochrony osobistej.

Nie wiedząc, czy przeżyją, pracownicy zapisali swoje nazwiska na tablicy w głównym pomieszczeniu kontrolnym, aby upewnić się, że ich rodziny dowiedziały się o tym, co się z nimi stało.

Nie ma wątpliwości, że ich odwaga w ciągu kilku godzin, dni i tygodni po trzęsieniu ziemi zapobiegła znacznie gorszej katastrofie.

W następstwie Fukushima ponad 160 000 ludzi było zmuszonych do opuszczenia swoich domów.

Dzisiaj apologety energii nuklearnej sugerują, że wielu z tych ludzi nie musiało uciekać, jednak poza Japonią czołowe autorytety nuklearne uważały, że skala katastrofy uzasadnia większą ewakuację, niż japoński rząd był skłonny zorganizować.

Ogromne protesty

Po katastrofie, na całym świecie nastąpiła ponowna ocena energii nuklearnej. Ogromne protesty w Japonii domagały się zamknięcia branży.

W Stanach Zjednoczonych sektor jądrowy twierdził, że to, co stało się w Fukushima było unikalne i nie mogłoby wydarzyć w ich państwie. Jednak ten argument opiera się na fałszywej przesłance.

Wydarzenia w Fukushima szybko eskalowały, ponieważ kombinacja trzęsienia ziemi i tsunami doprowadziła do awarii dostawy prądu.

Możliwość takiej całkowitej awarii prądu nie była wcześniej przewidziana.

Chociaż konkretne połączenie trzęsienia ziemi i tsunami może być mało prawdopodobne w innym miejscu, istnieją inne okoliczności, które mogą prowadzić do tych samych skutków.

W Stanach Zjednoczonych 34 reaktory w 20 miejscach znajdują się za dużymi tamami.

Jedna z takich elektrowni, stacja nuklearna Oconee w Południowej Karolinie, znajduje się poniżej tamy Hocassee.

W promieniu pięćdziesięciu mil (80 km) od kompleksu mieszka 1,4 miliona ludzi – to taki sam obszar, któremu władze atomowe USA zaleciły ewakuację po Fukushima.

Odpady nuklearne

Fukushima zwróciła uwagę świata na bezpieczeństwo nuklearne. Jednak są inne ważne argumenty przeciwko tej formie energii.

Po pierwsze, energetyka jądrowa jest ściśle powiązana z przemysłem broni jądrowej.

Drugim argumentem są problemy powodowane przez odpady radioaktywne.

Wiele lat po Fukushima japoński rząd nadal musi zajmować się 14 milionami metrów sześciennych skażonej gleby zebranej z obszarów, na których wystąpiły opady. Szacuje się, że koszt sprzątnięcia to 670 miliardów dolarów.

Wrzask z rozwojem katastrofy pracownicy znaleźli sposoby na polewanie zimną wodą morską przegrzewających się reaktorów.

Część tej wody trafiła do Pacyfiku. Dzisiaj milion ton radioaktywnej wody znajduje się w specjalnych zbiornikach w Fukushima, podczas gdy rząd debatuje nad spuszczeniem jej do oceanu.

Przemysł jądrowy i jego apologety mówią nam, że nowa technologia jądrowa sprawia, że wypadki są mało prawdopodobne i będą produkować mniej odpadów.

To puste argumenty. Przemysł ten już pozostawił nam dziedzictwo odpadów i zanieczyszczeń, które pociągają za sobą ogromne koszty sprzątnięcia.

Rząd brytyjski szacuje, że koszt likwidacji istniejących elektrowni jądrowych wyniesie co najmniej 131 miliardów funtów. Pokrywa go podatnik, a nie firmy atomowe, które czerpią zyski ze sprzedaży energii elektrycznej.

Budowa nowych elektrowni trwa latami i słusznie wymaga szczegółowej analizy bezpieczeństwa, która wyjaśnia ich wysoki koszt.

Świat musi pilnie zmienić swoje podejście do zużycia energii.

Nie może to jednak oznaczać inwestowania miliardów w przemysł jądrowy, który wiele obiecuje, ale nie spełnia obietnic i zagraża życiu niezliczonych istnień.

Zamiast tego socjaliści muszą walczyć o strategię, które ograniczają zużycie energii, zwiększając jej wydajność, zmniejszając ilość odpadów i są oparte na energii odnawialnej.

Infrastruktura energetyczna musi zostać odebrana korporacjom i oddana we własność publiczną.

Tłumaczył Aleksander Długołęcki

Jak kobiety mogą osiągnąć wyzwolenie?

Zrozumienie ucisku względem kobiet jako produkt klasowości jest kluczowe, aby go przewyciężyć, mówi Judith Orr

Ucisk względem kobiet wpływa na każdy aspekt ich życia – od uprzedmiotowienia naszych ciał po nierówne płace.

Wiele osób słusznie ogarnia wściekłość na myśl o tym, w jaki sposób traktuje się kobiety i wiele chce poprawić ich sytuację. A idee feministyczne są często punktem wyjścia, działalności i zaangażowania politycznego.

Socjaliści i socjalistki stają po stronie wszystkich walczących z seksizmem. Pomagamy budować kampanie na rzecz praw do aborcji, równych wynagrodzeń i sprzeciwiamy się dyskryminacji. Lecz twierdzimy również, że chociaż ucisk nie może być zredukowany do klasy, jest on zakorzeniony w powstaniu społeczeństw klasowych i rodziny.

Feminizm zawsze obejmował szerokie spektrum i wiele różnych nurtów politycznych. Jednak nie postrzega fundamentalnego podziału w społeczeństwie, jako tego między klasami. Wiele feministek uważa, że najważniejszy podział w społeczeństwie to podział na kobiety i mężczyzn.

Toczone są coraz to nowe debaty na ten temat, ale także powracające spory na temat ucisku. Niektóre feministki twierdzą, że ucisk jest zakorzeniony w indywidualnych relacjach z mężczyznami. Mówią, że mężczyźni korzystają z opresji względem kobiet.

Niektóre zgadzają się, że jedność między mężczyznami i kobietami jest na dłuższą metę pożądana. Twierdzą jednak, że na krótką metę mężczyźni mają interes w ucisku kobiet z powodu takich korzyści, jak praca kobiet w domu.

Jednak opresja względem kobiet oraz seksizm dzielą pracowników i osłabiają klasę pracowniczą. Nawet na krótką metę sprawia to, że klasa rządząca bardziej jest w stanie przeforsowywać ataki na zwykłych ludzi –

Nie dla legalizacji przemocy domowej!

Trwają ataki prawicy na prawa kobiet i dzieci. 30 marca projekt ustawy "Tak dla rodziny, nie dla gender" został skierowany do dalszych prac w komisjach sejmowych. Projekt zawiera wypowiedzenie przez Polskę tzw. konwencji stambulskiej, dotyczącej zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. W przygotowanie projektu zaangażowane były Chrześcijański Kongres Społeczny fundamentalisty Marka Jurka oraz skrajnie prawicowy gang prawników Ordo Iuris.

zarówno na mężczyzn, jak i na kobiety.

Ważne jest również przyjrzenie się roli, jaką w społeczeństwach klasowych odgrywa rodzina. Jest to instytucja, która służy interesom kapitału, a nie pojedynczych mężczyzn. Rodzina pomaga zminimalizować koszty reprodukcji następnego pokolenia pracow-

ni, zakładając, że wszyscy mężczyźni mają władzę nad wszystkimi kobietami.

Ten pogląd, powszechnie określany jako patriarchy, może odzwierciedlać to, jakim społeczeństwo wydaje się być. Ale nie pomaga nam ani zrozumieć korzeni i natury ucisku, ani jego użytecznej funkcji dla kapitału.



08.03.21 Warszawa. Dzień Kobiet Bez Kompromisów. Demonstracja zablokowała jedną stronę Ronda Czterdziestolatka przy Dworcu Centralnym. Część protestujących została otoczona przez kocioł policyjny. Pisowska władza zmobilizowała tłumy policjantów, bo boi się protestów kobiet. Na każdym rogu stali protestujący i protestujące. Protesty odbyły się również w kilkudziesięciu miastach w całym kraju. Walka o prawa kobiet trwa!

ników, ponoszone przez klasę rządzącą. Dlatego rodzina jest przez nią chętnie podtrzymywana.

Chociaż sposoby organizacji życia rodziny podlegają nieustannym zmianom, ideologia i rola ekonomiczna pozostają takie same.

Nasi władcy nie chcą, aby zwykłych ludzi połączył wspólny interes. Pragną, aby pracownicy czuli się częścią systemu.

Dlatego popierają ideę czerpania korzyści przez mężczyzn z tego systemu – i dlatego niektórzy mężczyźni z klasy pracowniczej uważają, że czerpią korzyści z ucisku kobiet.

Jednak świadomość niektórych pracowników płci męskiej niekoniecznie odzwierciedla rzeczywistość.

Jak pisał Karol Marks w *Kapitale*, cała nauka byłaby zbyt cenna, gdyby wyglądała zewnątrz i istota rzeczy bezpośrednio się zbiegały.

Mężczyźni z klasy pracowniczej mają obiektywny interes w zjednoczeniu się z kobietami z klasy pracowniczej w odpieraniu ataków i walce o lepszy świat.

Patriarchy

Koncentrowanie się na pojedynczych mężczyznach zamiast na opresji systemowej napędza argument, że to męska władza powoduje ucisk kobiet.

Zamiast tego umacnia fragmentację wewnątrz klasy pracowniczej i postrzega ucisk jako niezmienną cechę społeczeństwa ludzkiego, bez możliwości zmiany.



07.03.21. Na warszawskiej Manifie.

Jest to błąd tych, którzy opowiadają się za formą „teorii przywileju”.

Ta teoria nie jest nowa, ale zyskuje popularność jako sposób na wyjaśnienie ucisku. Opiera się na idei, że jeśli na przykład jesteś białą lub jesteś mężczyzną, zyskujesz przywilej, będąc po prostu częścią „dominującej” części społeczeństwa.

Zatem biały człowiek z klasy pracowniczej podobno korzysta z przywileju bycia białym i bycia mężczyzną w rasistowskim i seksistowskim społeczeństwie. Redukuje to nierówność strukturalną i ucisk do relacji między jednostkami.

Ci, którzy są postrzegani jako bardziej uprzywilejowani, są uważani za część problemu, a nie potencjalną część jego rozwiązania. Biali, mężczyźni i osoby heteroseksualne nie są brani pod uwagę w możliwości odgrywania jakiegokolwiek roli w zmaganiach o lepsze jutro.

Logika tego jest taka, że jeśli wszyscy biali mężczyźni mają ten sam interes, to wszystkie kobiety powinny się organizować oddzielnie, wszystkie czarne kobiety powinny być od nich oddzielone i tak dalej. Ale dzielenie się na coraz bardziej zmniejszające się kręgi wokół określonych form ucisku zmniejsza naszą zbiorową siłę.

Musimy walczyć tam, gdzie mamy siłę – a walka z uciskiem wzmacnia naszą stronę. Socjaliści i socjalistki przeciwstawiają się seksizmowi wszędzie tam, gdziekolwiek występuje, bez względu na kogo jest on skierowany. Wszelkie formy ucisku mogą być użyte przez naszych panujących, by nas podzielić.

Rosyjski rewolucjonista Lenin argumentował, że socjalist(k)a ma być „trybunem ludowym”, i być w stanie zareagować „na wszystkie i wszelkie przejawy samowoli i ucisku, przemocy i nadużyć, bez względu na to, jakich klas one dotyczą”.

Jednak to właśnie klasowość stanowi kluczowy podział w społeczeństwie. Dla socjalistów i socjalistek klasa nie jest kategorią, do której należy zwrócić uwagę, bo ich dochody lub zakres obowiązków. Jest to relacja społeczna między tymi, którzy muszą sprzedawać swoją zdolność do pracy, a tymi, którzy czerpią korzyści z nadwyżki, jaką tworzy ta praca.

Fakt, że ma miejsce wykorzystywanie pracowników i pracownic dla zysku oznacza, że są niezbędni dla systemu. Zbiorowa siła pracownicza – kobiet i mężczyzn – daje możliwość walki o reformy w systemie, ale także wyzwania wyzwania samemu systemowi.

Walka jest stałą cechą kapitalizmu. Pracownicy i pracownice są zmuszani do działania niezależnie od poziomu ich świadomości klasowej.

Walcząc, mogą zobaczyć swoją siłę – i ich wspólne interesy przeciwko szefom. Daje to możliwość stworzenia świata wolnego od ucisku.

Nie chodzi o to, że klasa pracownicza prowadzi walkę w imieniu kobiet. Masy kobiet odnajdą swoją siłę wewnątrz klasy pracowniczej.

Wsparte tą siłą możemy wygrać nasze wyzwolenie.

Tłumaczyła Marta Pych

Gdy geje i Pantery się połączyli

Pod koniec lat 60-tych Czarne Pantery i wczesny gejowski ruch wyzwolńczy walczyły przeciwko różnym formom zniewolenia. Jednak – jak wyjaśnia Noel Halifax – potrafiły one znaleźć wspólną płaszczyznę.

W sierpniu 1970 r. Huey Newton opublikował w gazecie Czarnych Panter „List do rewolucyjnych braci i siostr w sprawie wyzwolenia kobiet i gejów”.

Twierdził w nim, że oba ruchy są siostrzanymi ruchami rewolucyjnymi i obiecywał że Pantery będą wspierały sprawę wyzwolenia gejów. W owym czasie była to postawa niezwykła, gdyż w latach 70-tych – szczególnie w USA – lewicę zdominował stalinizm i maoizm. Oba te nurty postrzegały homoseksualizm jako burżuazyjną dewiację – coś w rodzaju rozrywki dla dekadentkich klas wyższych. Jak więc do tego doszło?

Na wiosnę 1970 r. Czarne Pantery, powstałe 4 lata wcześniej w czarnych dzielnicach, znalazły się w opałach. Po fali politycznych eksplozji roku 1968 amerykańskie państwo – a szczególnie FBI – postanowiło zniszczyć organizację. Czarne Pantery były zabijane, prześladowane przez prokuraturę i nękanie do tego stopnia że cała grupa znalazła się na skraju upadku. Bobby Seale siedział w więzieniu od 1968 r. czekając na swój drugi proces. W Nowym Jorku aresztowano 20 Panter pod zarzutem spisku antypaństwowego. Wśród nich była Erica Huggins, która w więzieniu urodziła przyszłego rapera Tupaca Shakura. Dla całej dwudziestki wyznaczono poręczanie majątkowe w wysokości 2,1 miliona dolarów.

Eldridge Cleaver bojąc się zamordowania lub aresztu uciekł na Kubę, a następnie do Algierii. Nad Panterami zawisło widmo ogromnych opłat sądowych i to w czasie gdy większość źródeł ich wsparcia na lewicy wyschła. W takiej atmosferze francuski pisarz Jean Genet pewnego dnia odebrał telefon. Dzwonił David Hilliard, jeden z Czarnych Panter, by prosić Geneta o pomoc i wsparcie. Reakcja pisarza była natychmiastowa: zapytał co może zrobić i już po tygodniu był w USA objeżdżając kampusy uniwersyteckie i duże miasta zbierając fundusze. Przy okazji Genet łątał lewicę, a szczególnie SDS (Students for a Democratic Society – Studenci na rzecz Społeczeństwa Demokratycznego, główna lewicowa organizacja studentów) za opieszałość w okazywaniu Panterom solidarności.

Trzymiesięczne turnee było czymś niezwykłym – również dlatego, że Genet przebywał w USA nielegalnie. Odmówiono mu wizażu do Stanów jako wielokrotnie skazanemu przestępcy, cieszącemu się złą sławą najstłanniejszemu homoseksualistcie świata, nie wspominając już o jego powiązaniach z rewolucyjną lewicą we Francji. Dlatego też Genet pojechał do Kanady i przemknął przez granicę, a następnie zjawił się na swej trasie

objazdowej z przemówieniami. Cały czas był śledzony przez FBI, jednak jego sława była tak wielka, że nigdy nie odważono się go aresztować.

Jean Genet był sierotą, porzuconą przez matkę-prostytutkę. Jego ojciec był nieznanym. Dorastał we francuskim systemie na wpół zmilitaryzowanych sierocińców w drugiej dekadzie XX w. Wyrósł tam na złodzieja, potem na transwestytę-prostytutkę, włamywacza i włóczęgę, mieszkając w ryzostokach francuskich i hiszpańskich miast w latach trzydziestych. Szanowane społeczeństwo francuskie napępiało go obrzydzeniem. W 1944 r. znalazł się znów za kratami z dożywotnim wyrokiem więzienia. Pisał w najokropniejszych warunkach, często na papierze toaletowym.

Jego utwory były czytane między innymi przez lewicowego filozofa Jean-

wiele innych jego powieści i sztuk teatralnych.

Genet był uosobieniem francuskiego pisarza egzystencjalistycznego, który nie ukrywał swojego homoseksualizmu. W swych utworach opisywał ze szczegółami seks gejowski wraz z towarzyszącymi mu dramatami emocjonalnymi, a wszystko to w czasach, gdy homoseksualizm był nielegalny i w najlepszym wypadku uważany za rodzaj choroby – za wyjątkiem skrajnych środowisk społecznej bohemy.

Genet okazywał żywe zainteresowanie Czarnymi Panterami i od początku wspierał organizację. W 1958 r. napisał sztukę teatralną „Les Negres” [polski tytuł „Murzyni” – przypis tłumacza], którą w 1960 r. przetłumaczono na angielski jako „Czarni: przedstawienie klaunów”. Wszystkie postacie w niej występujące są czarnoskóre, a

To dzięki temu utworowi Genet zyskał ogromny wpływ na Afroamerykanów w Ameryce. Jak ujęła to Angela Davis – „z powodu tej sztuki uważaliśmy go za sojusznika”. Genet stał się również sławny z powodu wspierania Algierii przeciwko swemu własnemu krajowi i potępiania francuskiego i amerykańskiego imperializmu. Jedyny raz, gdy pisarz przyjechał do USA poza pobyt w 1970 r. przypadł na rok 1968, kiedy wziął udział w zgromadzeniu lewicy i wielkich zamieszkach podczas konwencji Partii Demokratycznej w Chicago. To wtedy Genet po raz pierwszy spotkał się z Czarnymi Panterami i był świadkiem tamtejszych wydarzeń.

Podczas turnee w 1970 r. Angela Davis służyła Genetowi jako tłumaczka. Opisywała ona, jakie problemy napotykały Czarne Pantery w przekonywaniu niezdecydowanych białych radykałów do udzielenia poparcia. Na przykład reklamowano spotkanie z Genetem na Uniwersytecie Kalifornijskim nie wspominając, że będzie on mówił o swoim poparciu dla Panter. W odpowiedzi zjawił się ogromny tłum, w większości biały. Gdy jednak stało się jasne, że Genet nie będzie mówił o swoich utworach, a o Czarnych Panterach, ponad połowa uczestników wyszła ze spotkania.

Davis wspominała również, że pisarz podczas turnee nie tylko nie utrzymywał swego homoseksualizmu w sekrecie, ale umyślnie prowokował do dyskusji (np. na jedno ze spotkań przyszedł w kostiumie kobiecym), spierając się z Panterami o ich homofobię i używanie takich słów, jak „pedał”. Uważa ona, że te spory doprowadziły później do napisania artykułu Huey Newtona w gazecie Czarnych Panter, w którym przekonywał on do poparcia sprawy wyzwolenia gejów.

Str. 8 tłumaczył Jacek Szymański



Jean Genet na wiecu Czarnych Panter.

Paul Sartre'a, który podjął się interwencji w jego sprawie. Po kampanii prowadzonej przez pisarzy Genet został najpierw zwolniony, a następnie ułaskawiony. Jego pierwsza powieść została wydana zaraz po wojnie. Po niej, w latach 50-tych i 60-tych, opublikowano

tematem dramatu jest zemsta na opresorach. Sztuka miała swą amerykańską premierę w 1961 r., w Nowym Jorku i była tam grana do 1963 r., kiedy to przeniesiono ją do Montrealu. Dramat ten miał decydujące znaczenie dla rozwoju „czarnego teatru” w Ameryce.

Stonewall

Główną postacią w centrum zamieszek w barze Stonewall w 1969 r. była Sylvia Rivera. Jasne jest, że wiele osób biorących udział w zamieszkach to było Latynos(k)ami jak Rivera, lub też osobami czarnoskórymi, jak jej przyjaciółka i towarzyszką Marsha P. Johnson.

Z tych walk wyłonił się Front Wyzwolenia Gejów (GLF), posiadający własny program i wzywający do rewolucji. Sylvia i Marsha pomogły również w powstaniu STAR – Rewolucjonistów Ulicznej Akcji Transwestytów – przejmujących puste budynki i organizujących w nich bazy dla młodych, bezdomnych osób transpiciowych.

Na Ludowej Konwencji Rewolucyjnej w Filadelfii w 1971 r. Sylvia poznała Huey Newtona. Wspomina ona, że oboje zgodzili się co do tego, że takie organizacje jak GLF czy STAR mają

charakter rewolucyjny. Podczas gdy Pantery dały się przekonać do poparcia sprawy wyzwolenia gejów, to inne lewicowe grupy, wywodzące się ze źródeł stalinowskich i maoistowskich, wciąż uważały ruch gejowski za „dekadentki”. Również liberalna lewica szydziła z GLF.

W istocie Pantery i wczesny ruch gejowski wywodziły się z tej samej klasy społecznej – tych samych środowisk, ulic i barów. Zanim Malcolm X stał się Malcolmem X był ulicznym naciągaczem i handlarzem narkotyków Malcolmem Little, przesiadującym w barach Bostonu, podobnych do Stonewall Inn w Nowym Jorku i obracającym się wśród „drag queens”, dilerów narkotyków i ludzi ulicy.

Głównym i niezwykle ważnym czynnikiem łączącym ruch Afroamerykanów z lat 60-tych i ruch gejowski była klasa społeczna. Nie była to zorganizowana klasa pracująca, ale raczej niezorganizowana uliczna klasa pracu-

jąca. Oba ruchy wyrosły na ulicach i w ich odpowiednich gettach, które – jak pokazały Sylvia Rivera i Marsha P. Johnson – nie były zamkniętymi przegródkami. Sylvia działała w gejowskiej Greenwich Village w śródmieściu i w hiszpańskim Harlemie, będąc jednocześnie członkinią STAR, GLF i portorykańskiego lewicowego ruchu narodowościowego Young Lords.

Te ruchy wyrosły z ulic i na ulicach się rozwijały – jak głosiło hasło: „z szaf na ulice”. Do bezdomnych i włóczęgów – młodych ludzi uciekających od opresyjnych środowisk, dołączyła ogromna liczba unikających poboru do wojska. W okresie, gdy taki pobór wprowadzono w USA, setki tysięcy ubogich, nie mogąc go uniknąć, uciekało przed nim schodząc do podziemia. W ten sposób w dużych miastach pojawiła się potencjalna armia niezadowolonych młodych ludzi, z powodu poboru wyobcowana z głównego nurtu życia społeczeństwa i otwarta na politykę rewolucyjną.

Biały Tygrys ukazuje brutalną rzeczywistość klasowości i władzy

Biały Tygrys to szalony, mroczny – ale i zabawny – film o chciwości, biedzie i konflikcie klasowym w Indiach, na początku XXI wieku.

Na początku mamy dobrze znany motyw: Balram Halwai (Adarsh Gourav) – podążając za swoimi aspiracjami – opuszcza swoją rodzinę i wioskę. Pragnie zostać kierowcą Ashoka (Rajkummar Rao) – syna wielkiego właściciela ziemskiego, tego samego, do którego należy też ziemia, na której żyje jego rodzina. Szybko mu się to udaje.

Gdy już jednak pracuje jako kierowca, zaczyna mu doskwierać jego pozycja sługi. Na początku filmu porównuje bycie sługą, z losem „kogucika” w klatce tuż przed zarżnięciem. Kogucik wie, co się z nim stanie, ale nic nie może zrobić.

Film, tak naprawdę obraca się wokół pytania: czy Balram zaakceptuje bezsilność sługi, czy też wznie się na pozycję bogactwa i władzy. Jedną z wielu mocnych stron tego filmu jest sposób, w jaki

pokazuje, jak ludzie z różnych klas odnoszą się do siebie nawzajem. Jak są dla siebie nawzajem obcy.

Pracodawcy Balrama mówią o nim, w jego obecności tak, jakby wcale go tam nie było. Myślą, że jest



głupi i ślepo służący. Kiedy Ashok odwiedza pokój Balrama – małej kłitkę bez okien – jest zaskoczony warunkami w jakich ten żyje, mimo że to on przecież jest ich twórcą.

Przez dużą część filmu Balram jest bardzo dobrym sługą. Jest nawet z tego dumny. Jednak w miarę

Balram jest gotów zrobić wszystko, aby posunąć się naprzód, nawet jeśli miałoby to oznaczać zrujnowanie życia współpracownika lub porzucenie rodziny. W końcu nabiera przekonania, że taki po prostu jest świat, stwierdzając nawet w pewnym momencie: „Bogaci ludzie



Balram Halwai (Adarsh Gourav)

rozwoju historii Balram jest zmuszony kłamać i podejmować ryzyko dla rodziny, której służy. Jego pracodawcy nigdy nie go wynagradzają za jego lojalność. Jeśli już, to jego uległość skłania ich jedynie do jeszcze większego wykorzystywania go. Dlatego na początku łatwo jest kibicować Balramowi i cieszyć się, gdy w sprytny sposób manipuluje swoim szefem. Lecz, wraz z postępem akcji, staje się kimś znacznie bardziej mrocznym.

Dokonywano porównań między *Białym Tygrysem* a arcydziełem Bong Joon-Ho *Pasożyt*. Te porównania są w pewnym stopniu uzasadnione. Oba filmy koncentrują się na postaciach z klasy pracowniczej, które żyją w świecie zbudowanym dla bogatych.

mają szansę być dobrzy”. Ten film naprawdę pokazuje, jak trudno jest komukolwiek uciec od swej pozycji klasowej i jakże często wspinaczka na szczyt jest bezwzględna i plugawa.

Przy użyciu doskonałego warsztatu filmowego i wspaniałej ścieżki dźwiękowej *Biały Tygrys* stawia na głowie narrację „od pucybuta do milionera” i przemienia ją w kapitalistyczny koszmar.

Sophie Squire

Biały Tygrys (2021)

Reżyseria: Ramin Bahrani

Scenariusz: Ramin Bahrani

Produkcja: Indie

Str. 9 tłumaczyl
Michał Wysocki

Folklor i pożary lasów w brazylijskim fantasy Niewidzialnego miasta

Najnowszy serial fantasy Netflixu łączy brazylijski folklor z kwestią środowiska, snując czarującą baśń.

Niewidzialne Miasto opowiada historię Erica, funkcjonariusza służb ochrony środowiska, który prowadzi śledztwo w sprawie śmierci swej żony w pożarze lasu. Pożar wywołały korporacje, chcące kupić ziemię. Wraz z pożarem lasu w rzece giną ryby.

Serial jest bardzo na czasie w sytuacji, gdy prezydent Brazylii Jair Bolsonaro stoi w obliczu zarzutów

niszczenia lasów deszczowych Amazonii.

Inne tajemnicze zdarzenia prowadzą Erica do odkrycia grupy bóstw z brazylijskiej legendy. Grafika jest oszalałająca, a akcja toczy się w szybkim tempie. Stworzenia przypominają te z filmów reżysera Guillermo del Toro.

Niewidzialnemu miastu brakuje nieco oryginalności. Główną inspiracją są wcześniejsze kryminalne serie fantasy. A Eric jest przykładem typowego, przeżywającego tortury głównego bohatera.



Włączenie folkloru jest jednak ciekawe. Serial mógłby poświęcić więcej miejsca legendom, które przedstawia. Mimo wszystko dla fanów seriali, takich jak *Buffy – Postrach Wampirów*, czy *Grimm* będzie to hit.

W czasach, gdy kwestia zmiany klimatu zajmuje centralne miejsce w polityce, *Niewidzialne Miasto* to świetny wybór. Mimo, że nie ma tu dogłębnej analizy problemu, analogie

między tym fantastycznym światem, a rzeczywistością zagrożeń środowiska są wyraźne. Przy tym odcinki są wystarczająco krótkie, aby zapewnić wspaniałe seanse każdej osobie, która lubi sobie obejrzeć dobrą fantasy w czasie lockdownu.

Gabby Thorpe

Biały Tygrys i *Niewidzialne miasto* są obecnie dostępne w serwisie Netflix.

Poczta Polska

Związki pójdą na wojnę z zarządem?

NSZZ Solidarność i OPZZ, a także ponad 20 innych związków zawodowych działających w Poczcie Polskiej, zapowiada walkę o zachowanie tysięcy miejsc pracy, które zarząd spółki chce zlikwidować.

Państwowy operator zapowiedział redukcję zatrudnienia o grubo ponad 7 tys. osób, z czego 2 tys. osób miałyby odejść w ramach zwolnień grupowych. Te 7 tysięcy to aż 11 proc. obecnego stanu zatrudnienia! Spotkało się to ze stanowczym sprzeciwem pocztowych związków, w tym OPZZ i Solidarności. Związki zagroziły sporem zbiorowym a nawet strajkiem, jeśli zarząd nie wycofa się z tych planów.

Przyparty do muru prezes Poczty Polskiej Tomasz Zdzikot jak na razie oznajmił, że planowana redukcja zatrudnienia ograniczy się do 2 tysięcy. Związki i pracownicy poczty nie powinni jednak spokojnie przyjąć tych deklaracji. W Poczcie Polskiej od lat dzieje się źle. Pracownicy są nisko wynagradzani, przeciążeni pracą. Spółka pozbywa się pracowników cały czas, czy to w ramach tak zwanego Planu Dobrowolnych Odejsz, czy po prostu nie przedłużając umów o pracę na czas określony. To wpływa na warunki pracy pozostałych, a także jakość realizacji usług pocztowych. Pocztowe związki zawodowe powinny rozpocząć ostrą walkę z władzami spółki i jej właścicielem, czyli Ministerstwem Aktywów Państwowych.

MOPS – Dębica

Protest pracowników – są gotowi strajkować



Pracownicy ośrodka pomocy społecznej walczą o godne wynagrodzenia. Praca jest ciężka, odpowiedzialna, wymaga ciągłego kontaktu z podopiecznymi, wynagrodzenia natomiast są głodowe. Ponad 60% zatrudnionych w dębickim ośrodku zarabia na poziomie najniższej pensji krajowej.

Przewodnicząca Podkarpackiego Związku Zawodowego Pracowników Pomocy Społecznej Małgorzata Lachcik stwierdziła, że pracownicy są tak zdesperowani, że są gotowi strajkować. Władze miasta obiecują usiąść do rozmów o podwyżkach dla pracowników MOPS, ale jak na razie do takich spotkań nie dochodzi – jak twierdzą władze, z powodu pandemii. Warto zauważyć, że pracownicy pomocy społecznej nie mogą zasłaniać się pandemią i nie wypełniać swoich obowiązków mimo zagrożenia, jakie niesie koronawirus.

Pracownicy MOPS-u zapowiadają, że jeśli efekty rozmów nie będą zadowalające podejmą strajk. Oznacza to m.in. brak wypłat z tytułu 500+.

Szpital Specjalistyczny im. Henryka Klimontowicza w Gorlicach

Strajk w szpitalu – „Precz z wyzyskiem!”

„Precz z wyzyskiem!” – takim okrzykiem rozpoczął się 1 marca strajk pracowników firmy Impel zajmującej się sprzątnięciem i wydawaniem posiłków w szpitalu. Bezpośrednim impulsem do protestu był sposób rozliczania czasu pracy wprowadzony od początku roku. Z każdej godziny pracodawca zaczął odliczać 4 minuty na niepłatną przerwę na wypoczynek. Obniżyło to miesięczne zarobki personelu o 250 złotych!

Lista zarzutów wobec firmy Impel jest długa. Żeby wymienić tylko kilka; personel jest zatrudniany na śmieciowych miesięcznych umowach zleceniach, nie ma zapewnionych środków ochrony osobistej w wystarczającej ilości, nie dostaje też żadnego dodatku za pracę w środowisku covidowym.

Protestujący przedstawili przedstawicielce pracodawcy listę 10 postulatów, to m.in. umowy o pracę dla wszystkich pracowników, świadczenia urlopowe i chorobowe, zapewnienie odzieży ochronnej, zwiększenie obsady, dodatki covidowe, zaprzestanie potrącania minut za przerwy i wyrównanie strat.

Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Ciborzu

Okupacja biura

2 marca około 30 pracowników i związkowców ze szpitala – salowych, opiekunek i części pielęgniarek – przybyło do siedziby dyrekcji szpitala, by wziąć udział w negocjacjach płacowych. Do spotkania jednak nie doszło z powodu zwolnienia lekarskiego dyrektorki. W tej sytuacji protestujący postanowili czekać do skutku na odpowiedź na ich postulaty ze strony Urzędu Marszałkowskiego, który jest organem założycielskim tej lecznicy i rozpoczęli okupację biura. Protest zorganizowała „Solidarność”.

Trwający od kilku tygodni w placówce spór płacowy dotyczy wysokości płacy zasadniczej dla części personelu, głównie salowych, opiekunek oraz niektórych z pielęgniarek oraz niesprawiedliwie dzielonych dodatków covidowych.

Szpital im. J Babińskiego

Protest przed Urzędem Marszałkowskim

Przed Małopolskim Urzędem Marszałkowskim w Krakowie 25 marca odbył się protest pracowników szpitala w obronie dotychczasowego dyrektora szpitala Stanisława Kracika, który z końcem marca ma zaprzestać pełnienia tej funkcji.

Dla zebranych to decyzja czysto polityczna. Krytykowali także przeprowadzanie takich zmian w trakcie pandemii, gdy najważniejsze jest zdrowie i życie pacjentów. Zebrani zapowiedzieli następne protesty.

MPK – Nowy Sącz

Trwa bezterminowy protest

Na sądeckim rynku 17 marca demonstrowali pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. „Odczepcie się od MPK” i „chcemy pracy i chleba” – to tylko niektóre z haseł, które wygłaszali. Zebrani domagali się przywrócenia pełnego dofinansowania ich przedsiębiorstwa, zatrzymania restrukturyzacji i zwolnień.

W grudniu ubiegłego roku, decyzją radnych PiS, dotacja z budżetu miasta została zmniejszona z 19 do 15 milionów. Te zabrane 4 miliony miały pokryć koszty wprowadzonej w mieście darmowej komunikacji dla osób posiadających kartę nowosądeczanina.

Była to kolejna akcja protestacyjna, zorganizowana przez pracowników MPK. Wcześniej autobusy komunikacji miejskiej zablokowały nowosądecki rynek.

Jastrzębska Spółka Węglowa

Związki walczą o gwarancje zatrudnienia

28 marca związki zawodowe działające w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, domagające się gwarancji zatrudnienia dla pracowników, powołały komitet protestacyjno-strajkowy.

Reprezentatywne organizacje związkowe działające w JSW: „Solidarność”, Związek Zawodowy Górników oraz Kadra w piśmie do zarządu firmy wyjaśniały, że podłożem ich działań jest brak reakcji zarządu na styczniowe wystąpienie, dotyczące przedłużenia gwarancji zatrudnienia z porozumienia zbiorowego zawartego 5 maja 2011 r.

Związkowcy domagali się podpisania porozumienia wydłużającego okres gwarancji zatrudnienia na kolejne 10 lat.

„Nieuwzględnienie przez zarząd JSW, w terminie określonym powyżej [trzech dni], żądań dotyczących gwarancji zatrudnienia dla wszystkich pracowników JSW na okres 10 lat, spowoduje wszczęcie w JSW sporu zbiorowego” – napisano w piśmie sygnowanym przez liderów trzech organizacji związkowych.

31 marca zarząd Jastrzębskiej Spółki Węglowej podjął uchwałę o przedłużeniu gwarancji zatrudnienia wszystkich pracowników firmy o kolejne 10 lat. Związkowcy podkreślali jednak, że o porozumieniu będzie można mówić dopiero wtedy, gdy zostanie ono podpisane.

OPS – Głuchołazy

Protestacyjny billboard

W Głuchołazach, w Ośrodku Pomocy Społecznej od 22 miesięcy trwa spór zbiorowy dotyczący respektowania praw pracowniczych, godnego traktowania zatrudnionych i nieprzestrzegania praw związkowych.

W ramach protestu, w Nysie, na drodze do Głuchołazów, stanął banner informujący o akcji protestacyjnej. Takie bannery pojawiały się też swego czasu w innych miejscach kraju.

Związkowcy z „Solidarności”, która popiera protest, liczą, że ta wątpliwa reklama poruszy władarzy miasta, jednak demonstracja uliczna, czy strajk byłyby skutecznym argumentem w walce o prawa pracownicze.

Grupa Tauron

Spór zbiorowy

Związki zawodowe z poszczególnych spółek Grupy Kapitałowej TAURON Polska Energia S.A. domagają się podwyżek płac. Od 12 marca trwa spór zbiorowy, trwają rozmowy z poszczególnymi zarządami. Jednocześnie Rada Społeczna TPE próbuje porozumieć się z Zarządem Tauron Polska Energia S.A. Jednak ze strony zarządu nie widać wystarczającej chęci podjęcia rozmów, dlatego związkowcy ostrzegają przed napięciem w zakładach Tauron i niezadowolaniem, jakie mogą zamaniestrować pracownicy.

Opel Manufacturing Poland – Tychy

Spór płacowy trwa

Na budynkach fabryki Opla w połowie marca zawisły flagi. W ten sposób związek „Solidarność” sygnalizuje determinację w walce o wzrost płac. Związek domaga się podwyżki wynagrodzeń wszystkich pracowników o 200 zł brutto od stycznia, wprowadzenia miesięcznej premii absencyjnej w wysokości 150 zł oraz dodatku stażowego w wysokości 20 zł za każdy rok przepracowany w zakładzie.

Od połowy lutego trwa spór zbiorowy, dyrekcja do tej pory unikała konkretnych deklaracji, dlatego związkowcy czekają na rozpoczęcie negocjacji z udziałem mediatora. Sprawa jest poważna, więc związkowcy są gotowi strajkować. Jak mówią, fabryka osiąga dobre wyniki finansowe, pracy jest tyle, że trzeba pracować na trzy zmiany, a także w soboty. Dyrekcja nie chce jednak słyszeć o podwyżkach. Na dodatek w styczniu tego roku wynagrodzenia pracowników spadły o 96 złotych, ponieważ pracodawca zlikwidował premię frekwencyjną.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja zaprasza na środowe spotkania w komunikatorze ZOOM

Co drugą środę, o godzinie 18.30, organizujemy spotkania online – w komunikatorze ZOOM. Plussem jest to, że nie trzeba mieszkać w Warszawie, czy w innym mieście, gdzie spotkania się odbywały!

Oto dwa sposoby na dołączenie do następnego spotkania:

1. Można wpisać w komputerze URL (adres internetowy).
2. W smartfonie można wpisać Meeting ID.

Kilka minut przed spotkaniem wpisz URL do wyszukiwarki. Jeśli to jest Twoje pierwsze spotkanie w ZOOM, zostaniesz poproszona/y o ściągnięcie Zoom (download & run Zoom). Kliknij „Meeting ID”. Tego numeru używasz, jeśli masz darmową aplikację ZOOM w smartfonie. Warto ją ściągnąć już teraz. Nazywa się „ZOOM Cloud Meetings”.

Przed środą informację o tytule spotkania, URL i Meeting ID znajdziesz na stronie facebookowej (fanpage) Pracowniczej Demokracji. Gdy rozpoczną się ponownie spotkania „w realu”, również poinformujemy o tym na Facebooku. Oto skrót strony: @pracdem **Zapraszamy!**

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**

wydawnictwo **adam marszałek**
2015



* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?

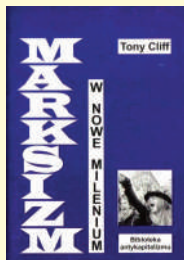
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki
18 zł

oraz wiele innych książek i broszur



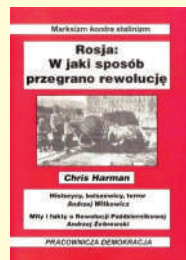
Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



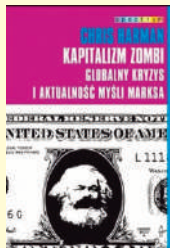
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarca nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych (LGBT+).

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 53, 02-741 W-wa 121

Kontakt: pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Twitter: @PracDem

Informacja o spotkaniach w Zoom:
facebook.com/pracdem

Warszawa, Polska, Świat... wolny od rasizmu i faszyzmu!



„Ludzki łańcuch” łączył siedzibę TVP i przedstawicielstwo Komisji Europejskiej.

W ten sposób – bezpieczny w kontekście pandemii, z zachowaniem dystansu społecznego – protestujący wyrazili sprzeciw wobec rasistowskiej propagandy władz polskich, lejącej się z telewizji rządowej, jak i wobec antyimigracyjnej polityki Unii Europejskiej, skutkującej tysiącami zabitych na Morzu Śródziemnym.

Manifestujący trzymali tabliczki z przykładami rasistowskich ataków, które miały miejsce w Polsce.

Skandowano m.in.:

„Tak dla uchodźców – nie dla rasizmu”, „Zamknąć rząd – otworzyć granice”, „Warszawa, Polska, Świat... wolny od rasizmu/faszyzmu” oraz „Solidarność naszą bronią”.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Dyskryminacją Rasową odbyła się też manifestacja w Warszawie – zorganizowana przez koalicję Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi.

Był to głośny, zdeterminowany protest przeciwko rasizmowi i faszyzmowi! Przekaz na żywo z akcji poszedł w świat.

W niedzielę, 21 marca odbyła się akcja uliczna w Szczecinie pod hasłem: Światowy Dzień Walki z Dyskryminacją.

Jak powiedziała Dagmara: „Ta władza rządzi poprzez strach. Dlatego mówię Wam dzisiaj – zwyciężymy od wagą.”

Walka przeciw rasizmowi i faszyzmowi trwa.

Koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi łączy grupy współpracujące z uchodźcami i migrantami, organizacje wyznaniowe, działacze antyfaszystowskich, związkowców, studentów, ugrupowania LGBT+, partie lewicowe.

Kontakt: zpr:antyrasizm@gmail.com

(Patrz też s. 4)

Połączony świat

20 marca międzynarodowy link ze studia #WorldAgainstRacism został udostępniony na żywo do około 20 miast na całym świecie:

<https://bit.ly/3m4PvLu>

Około 3000 osób dołączyło do dużego, międzynarodowego wiecu internetowego zorganizowanego przez brytyjską federację związkową TUC i tamtejszą koalicję Stand Up To Racism (Postaw Się Rasizmowi):

<https://bit.ly/3dely7K>

Lekarze protestują i ostrzegają rząd

Od 22 marca przez tydzień trwał protest lekarzy rezydentów zrzeszonych w Porozumieniu Rezydentów. Był to „tydzień zdrowia”, podczas którego lekarze przebywali na zwolnieniach lekarskich.

Młodzi lekarze kierują w stronę rządu, a w szczególności ministra Niedzielskiego, szereg zarzutów. Poczynając od chronicznego, wieloletniego niedofinansowania polskiego systemu ochrony zdrowia (przypomnieć warto niezrealizowany postulat rezydentów o zwiększeniu nakładów na zdrowie do minimum 6,8% PKB), kompletnego nieprzygotowania do kolejnej fali pandemii, lekceważenia ich środowiska i całego środowiska medyków.

Lekarze krytykują też ministra zdrowia za uparte obstawanie przy przeprowadzeniu ustnego egzaminu specjalizacyjnego (drugiego po pisemnym).

Zamiast pozwolić około 6 tysiącom lekarzy włączyć się w walkę o życie i zdrowie pacjentów, by mogli odciążać przemęczonych kolegów i koleżanki, woli trzymać ich w gotowości do części ustnej egzaminu specjalizacyjnego (niepraktykowanej resztą nigdzie indziej w UE).

Akcja protestacyjna została zawieszona po tygodniu, ale rezydenci zapowiedzieli:

„Nie składamy broni, dajemy rządowi czas do końca maja na rozpoczęcie dialogu i reformy polskiej ochrony zdrowia. Inaczej rozpocznie się prawdziwy protest”.



Uchodźcy mile widziani!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 30 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA – DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org